



Wina i przebaczenie.

Jeśli masz złośliwych sąsiadów lub znajomych, nie dogodzis im, choćbyś się na głowie postawił. Gdy jesteś litościwy i współczujesz z bliźnim, powiedzą o tobie, żeś „miękkiego serca“. Jeśli nie okazujesz zbytnej czułości, mówią, żeś „niemiłosierny samolub“. — Jeśli ci się dobrze powodzi, uważają to tylko za niezasłużone „szczęście“; gdy ci się sprawy nie wiodą, mówią, że to „kara“ na ciebie. —

Sumiennosc twoją nazwą „brakiem myślności“; jeśli widzą, żeś obrotny w interesach, no, to już jesteś u nich człowiekiem „niepewnej uczciwości“. — Jeśli mówiesz ostrą i bezwzględną prawdę, mówią, żeś „grubianin“; gdy komu szczerą dasz pochwałę, zyskasz miano „pochlebcy“.

Jeśli lubisz przebywać w samotności, to już cię mają za „dziwaka“, a gdy chętnie przebywasz w towarzystwach, mówią, że masz „lekkomyślny charakter“.

Co z tego wynika? — Oto, abyś nie ważał, co uszczypliwe języki na ciebie lota, a postępował śmiało, prostą drogą.

A druga rada: abyś nigdy sam nie zależał do liczby tych obłudnych, chytrych, zjadliwych, którzy nicują postęпки bliźniego, a sami śmiecie w duszy noszą.

Przebaczajcie ludziom ich ułomności, jeszcze póki żyją, nie dopiero po śmierci. Często słyszeć można o zmarłych mówione takie słowa: — „A przecie to był dobry człowiek“. — „Ona jednak miała wiele uczciwości“. — „Ten człowiek w każdym razie, dużo był wart“. — „Tamten miał wiele trudności do zwalczenia — a tamtę spotkała przecie niesłuszn krzywda“. — Słowa te brzmią słodko i przyjaźnie, lecz niestety, ten „on“ lub „ona“ już są na tamtym świecie. Kiedy jeszcze między wami przebywali, bardzo potrzebując nieraz dobrego słowa lub wybaczenia jakiejś powszedniej ludzkiej niedoskonałości, wtedy częstokroć mowa wasza do nich, była ostra a twarze niechętne i surowe. Lecz zmarli już przebaczenia waszego nie potrzebują. Inny Sędzia waży już sprawy ich żywota, — a kto wie, ile win im odpuścił za tę gorycz, którąście życie im tu zatruli!

Dlatego, odpuszczajcie i wybaczajcie z całego serca — jeśli także chcecie odpuszczenia dostąpić.

Czem jest wina i jak ją gładzi żal serdeczny, powiada nam następująca przyповідka:

Do pewnego mędrca przysły dwie niewiasty, prosząc o radę i naukę. Jedna z nich, mieniąca się wielką grzesznicą, wyznała, iż w młodości zdradziła męża i dlatego czuje ciągle wyrzuty sumienia. Druga oświadczyła, że postępowanie jej było zawsze dobre, żadnego grzechu szczególnego nie wyrzuca sobie, bo nie przypomina — i jest z siebie zadowolona. Pragnęła jednak od starca coś usłyszeć w tym względzie.

Podczas gdy pierwsza płakała nad swem przewinieniem, a druga spokojnie czekała, mędrzec rzekł do pierwszej:

— Służebnico boża, idź poza ten dom i wyszukawszy tak wielki kamień, jaki unieść potrafisz, przynieś mi go. — A ty, — rzekł do tej, która nic sobie nie wyrzucała, — przynieś mi także kamyków tyle, ile zdołasz udźwignąć, ale samych niewielkich.

Kobiety odeszły i zrobiły, jak im starzec polecił. Pierwsza przyniosła głaz ogromny, druga worek pełen małych kamieni.

Mędrzec spojrzał na kamienie i powiedział:

— Teraz tak uczynicie: odnieście kamienie i połóżcie w te same miejsca, z których je wzięłyście. Gdy to zrobicie, wróćcie do mnie.

Niewiasty posłuchały. Pierwsza zaraz odnalazła miejsce, z którego głaz podjęła i złożyła go tam dokładnie; druga nie była w stanie odszukać licznych miejsc, skąd brała kamyki i wróciła z pełnym workiem do starca, nie wypełniwszy jego zlecenia.

— Patrzcie — rzekł on — tak samo jest z waszymi grzechami. Tyś złożyła swój ciężki, wielki kamień, w miejsce właściwe, bo wiedziałas skąd pochodził. — Tobie zaś to się nie udało, bo nie odnalazłas śladów małych kamieni. Podobieństwo ich do grzechów, takie jest: Tyś uznała swe przewinienie, cierpiełas wyrzuty czynione ci przez ludzi i własne sumienie, wzięłas wszystko na siebie z pokorą — dlatego wolna już jesteś od skutków grzechu.

Ty zaś, która wróciłas z kamykami, popełniałas tylko małe grzechy; nie pamiętając ich, nie żałowałas za nie; przywykłas do grzesznego życia, bo potępiając ułomności drugih, miałaś się za lepszą od nich i przez to właśnie wpadałas w grzech coraz głębiej. —



OJCZYZNA.

Ojczyzna moja to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła,
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja — to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich, sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy i niwy i łąki;
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, Cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja — to te ciche pola,
Które od wieku zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły,
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja — to ten duch narodu,
Co żyje cudem śród głodu i chłodu.
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców a piosnką u dzieci!

M. Konopnicka.

Rawałek chleba.

(Dokończenie.)

Książę Henryk dobre miał serce, więc słysząc z ust wojaka, którego mundur czynił równym jemu, — tak straszną skargę, głęboko się wzruszył. Lecz dwie lzy, które mu się w oczach zakręciły, wnet osuszył wieczorny powiew wiatru. Rzekł do towarzysza:

— Janie Wiktorze, jeżeli przeżyjemy obydwaj tę straszną wojnę, to się znowu zobaczymy, i spodziewam się, że będę mógł stać ci się użytecznym. Na teraz jednak, ponieważ w przedniej straży, niema innego piekarza, jak tylko kapral powiatowy, a moja porcja chleba jest dwa razy większą niż tego potrzebuje mój żołądek, przeto będziemy się nim dzielić, jak dwaj dobrzy towarzysze. Czy zgoda?

Wymienili silny i gorący uścisk ręki, następnie, gdy noc zapadła, znużeni alarmami i czuwaniem, powrócili do gospody, gdzie już dwunastu żołnierzy leżało na słomie. Położywszy się obok siebie, wkrótce twardo zasnęli.

Około północy, obudził się Jan Wiktor, dręczony głodem. Wiatr rozpuścił chmury,

a promień księżyca przedostawszy się przez otwór strzaskanego dachu, oświecił delikatną, jasnowłosą głowę młodego księcia, który spał spokojnie. Jan Wiktor, przejęty jeszcze wdzięcznością za jego dobroć, przypatrywał mu się z podziwem.

Wtem otworzyły się drzwi i sierżant plutonu wywołał po nazwisku pięciu żołnierzy przeznaczonych do zmienienia wysuniętej naprzód placówki. W ich liczbie był także książę Hardimont, lecz nie obudził się podczas wywoływania nazwiska. Podoficer powtórzył:

— Hardimont, wstać!

Wtedy Jan Wiktor powstając, odezwał się:

— Panie sierżancie, jeśli to być może to zamiast niego, ja pójdę na wartę. On spi tak smacznie, a to jest mój dobry towarzysz.

— Jak chcesz — rzekł tamten.

Po odejściu pięciu żołnierzy, reszta znów chrapać zaczęła. Jednak w godzinę później, huknęły w pobliżu gęsto powtarzane strzały karabinowe. W oka mgnieniu,

cały oddział był na nogach. Żołnierze wyszedłszy z gospody, posuwali się ostrożnie naprzód, z palcem na cynglu i patrzeli w dal na drogę posrebrzaną światłem księżyca.

Książe zapytał:

— Która godzina? Wszak dziś w nocy miałem być na warcie.

Ktoś odpowiedział mu:

— Jan Wiktor poszedł za pana.

W tej chwili zobaczono żołnierza pędzącego drogą, a gdy zatrzymał się zdyszany, pytano dokoła?

— Co słyszał?

— Nieprzyjaciół atakuje, cofnijmy się do reduty!

— A gdzie towarzysze?

— Już idą, tylko Jana Wiktora brakuje między nimi.

— Co? wykrzyknął Hardimont.

— Tak, padł nagle trafiony kulą w głowę, nawet okrzyku żadnego nie wydał.

Książe chwyciwszy karabin, rzucił się do boju, wraz z innymi.

Po skończonej wojnie, która się skończyła porażką, książę Hardimont wrócił do dawnego życia, znalazłszy się w gronie dawnych towarzyszy rozrywek. Razu pewnego, wyszedłszy po jednej zabawie ze swym przyjacielem, uczuł jakiś ból głowy, i rzekł do niego:

— Andrzej, jeśli nic nie masz przeciwko temu, wracajmy do domu pieszo, bo chciałbym oddychać dłużej świeżym powietrzem.

— Jak ci się podoba Henryku, — odrzekł towarzysz — chociaż droga dziś przykra bo błotnista.

Odesłali więc do domu swoje powozy a sami podniosłszy kołnierze od płaszczów, szli za nimi. W tem, z pod nóg księcia, potoczył się jakiś przedmiot. Ten zatrzymawszy się, spostrzegł dość duży kawałek chleba, całkowicie błotem zwalany. Podniósł go więc i wyjąwszy z kieszeni cienką chustkę z wyszytym księżęcym herbem, starannie go zaczął obcierać z błota, poczem położył go na ławce pod latarnią gazową, aby w jej świetle był całkiem widoczny.

— Cóż ty tam robisz? — spytał zdziwiony hrabia, śmiejąc się głośno — Czyś oszalał?

— Nie, mój kochany, robię to przez pamięć o pewnym biednym a szlachetnym człowieku, który za mnie niegdyś śmierć poniósł. Wyznam, iż żał mi, że się mimo-woli przyczyniłem do jego śmierci, bo prawdę mówiąc, był on chyba więcej wart niż ja, który gdy czas wojny minął, na płochych uciechach czas i pieniądze marnuję. Ale bądź co bądź, stanął mi on dziś tak żywo przed oczyma, gdy z błota wydobywałem porzucony chleba kawałek, że od dzisiaj, dla jego pamięci porzucę te rozrywki, które mi już tylko czczość sprawiają, a pomyślę o tych, co jak mój biedny Jan Wiktor, potrzebują pomocy miłosiernej, aby z głodu nie zginęli.

Złote ziarnka.

Człowiek ma życie tylko wypożyczone od Boga, ale nie otrzymał go na własność.

— o —

Porywczosć i gwałtowność są tylko naśladowaniem odwagi, ale chodzą zawsze w parze z tchórzostwem.

— o —

Kto zgadza się bez namysłu, rzadko kiedy słowa dotrzymuje.

— o —

Patrz prawdzie prosto w oczy, bo gdy udawać będziesz, że jej nie widzisz, to ci się sama boleśnie przypomni.

— o —

Męstwo to jest wielkie, iść w ogień kartaczy, Lecz uciec od rozkoszy, większe męstwo [znaczy.



Rady domowe.

Ocet domowy. Do dziewięciu garncy wody czystej zimnej, dolać pół garnca spirytusu 45% — pół kwarty miodu przetopionego, 2 łuty wejsztejnu (dostanie w składzie aptecznym). Skórki chleba razowego ćwierć funta. Takimi proporcjami, napełnić beczkę mocną, czystą, obijaną obręczami. Otwór beczki przykryć kawałkiem kanwy, albo grubym muślinem, włożyć go przypieczętować. Postawić na ligarach, które mają mieć 4 nogi, na jaki łokieć wysokości. Beczka ma stać w izbie cieplej. Po upływie trzech kwartałów, ocet jest zdalny do użytku. Jeżeli się ma dawniejszego octu cokolwiek, a na dnie beczki są tak zwane gniazda, wylać to wszystko na czystą balę, — beczkę czysto wymyć, a zarobiwszy ocet na nowo, wrzucić tych dawnych gniazd, wybierając ładne, białe kawałki. Najlepiej jest, zarabiać ocet w dwu beczkach 30 garncowych, te ponumerować, np. Nr. 1 — Nr. 2 — i gdy ocet już dobry, odciągnąć liwarem w małą beczułkę 10 cio garncową, raz z jednej, drugi raz z drugiej beczki. Zawsze odciągawszy, dolewać 10 garncy wody, kwaterkę spirytusu, kwaterkę miodu i 1 lut wejsztejnu.

Tak postępować ciągle i jeżeli dziesięć garncy octu odciągniętego, wystarczy na potrzebę domu na kwartał, można mieć przez lat 7 dobry, równie mocny ocet, z takich dwóch beczek. Po upływie tego czasu, trzeba na nowo ocet zarobić.

Ocet taki jest doskonały, zdrowy i tani. Do wszystkich marynat jest dobry.

Kto lubi octy kolorowe do stołu, to może zaprawić odrobinę karmelu na jasno-orzechowy. Trochę alkiermesu da różowy. Jeśli ma być pachnący, to do butelki wrzucić garść świeżych malin, po paru dniach ocet precedzić do flaszki od serwisu.

Czosnek ogrodowy. Wymaga on, jak inne gatunki cebul, ziemi silnej, próchniczej, lecz nie świeżo nawożonej. W ogro-

dach o ziemi jałowej można ją zasilić, dodając trochę mierzwy nietrawionej. Czosnek rozmnaża się z cebul, dzielących się naturalnie na kilka części, zwanych ząbkami. Na wysadki wybierać należy zawsze ząbki największe i najsilniejsze, gdyż takie wydają największy plon. Ząbki małe, niedokształcone, są nieplenne.

Sadzenie odbywa się na jesieni lub na wiosnę. Na ziemi suchej najlepiej jest sadzić w jesieni; na wilgotnej — na wiosnę, po uprzednim starannem skopaniu i urownianiu ziemi. Gdy się ukażą listki, należy ziemię koło roślin motykować dla wytępienia chwastów. Latem, gdy liście uschną, wybieramy czosnek z ziemi, przesuszamy na powietrzu i przechowujemy w suchem miejscu.

Młode gęsi. Młode gęsi giną bardzo często wskutek kurczu nóg powodowanego zwykle przeziębieniem, zwłaszcza jeżeli ptaki nocują w zimnych stajenkach, wyłożonych łęgłą lub betonem, lub jeśli je wypuszczamy zbyt wczesnym rankiem i pędzimy do wody za zimnej.

Skoro tylko zauważymy, że gąsięta zbyt często siadają, chodzą chwiejnym krokiem, wcale nie lub z trudem powstają, zdradzając przy tem znaczny ból, to wówczas należy im urządzić ciepłą kąpiel, w której muszą przebywać około 10 minut przyczem trzeba uważać, by nie piły wody z kąpeli.

Następnie wyjmujemy zwierzę z wody, osuszamy i smarujemy nogi ciepło przyrządzoną nalewką arniki, owijamy w ciepłe bandażę płócienną i usadawiamy chore zwierzę w ciepłym, lecz nie gorącym, miejscu, nie zapominając przy tem o karmieniu i wodzie do picia, by nie cierpiały głodu i nie doznawały pragnienia. Takie zabiegi można powtarzać co 4—6 godzin, dopóki cierpienie nie ustąpi, co zwykle następuje po drugim lub trzecim powtórzeniu leczenia.

Ratowanie zwierząt domowych przy pożarach. Przy pożarach, jeżeli akcją ratowniczą pokierować umiemy, można się ustrzedz znacznych niekiedy strat, spowodowanych przez spalenie inwentarza żywego.

Wiadomo, że bytło, wypędzono podczas pożaru ze stajni, wraca do niej z powrotem. Dzieje się to dlatego, że rażący blask i żar ognia tak przeraża zwierzęta, że te instyktownie cofają się do stajni, w której tyle razy znalazły dawniej schronienie czy to przed deszczem i gradem, czy przed skwarem słońca. Również zauważyć musiano, że spuszczone z łańcuchów zwierzęta zbijają się w stajni w kupę i to zwykle w najciemniejszym kącie stajni i niczem ich stamtąd wypędzić nie można. Zwłaszcza ma to miejsce u koni i owiec.

Postępować zatem należy następująco: Odwiązywać zwierzęta pojedynczo, nie naraz i wyprowadzać każde z zawiązaniami oczyma; zwłaszcza postępowanie takie zaleca się przy koniach. Gdy czas nagli i trzeba wszystko naraz wypędzać, musi się jedno zwierzę wyprowadzić na sznurze, czy na kantarze, — o ile można z zawiązaniami oczyma — resztę wówczas łatwiej wypędzić. Najlepiej, jeśli stajnia ma dwoje, lub więcej drzwi, bo można wypędzać na tę stronę, która jest najbardziej od ognia oddalona. Można sobie poradzić, wywalając ścianę w stajni, choć grozi to runięciem powały, czy stropu. Świnie trzeba poprostu wiązać i wynosić, bo inaczej trudno je wypędzić. Drób pakuje się do worków.

Bardzo często zapomina się o ulach i pszczoły giną od gorąca i dymu. Zatkąć otwory, przenieść ostrożnie ule na wolne miejsce i po ustawieniu natychmiast otwory poodtykać, by pszczoły się nie podusiły.

Przy ratowaniu unikać wszelkich krzyków i hałasów; robić wszystko spokojnie, w towarzystwie 2 — 3 osób. Przy bydle powinien być ten, kto je obsługuje, bo zwierzęta, znając jego głos, chętniej dają się powodować.

Wielką przeszkodą jest, jeśli drzwi odmykają się od środka; jeśli podczas ognia bytło zapcha sobą takie drzwi, pomoc jest całkiem utrudniona. Trzeba wówczas starać się drzwi usunąć, albo tak przycześcić, aby się przymknąć nie mogły.



Rady zdrowia.

Przymuszanie dzieci do jedzenia jest niedorzecznością, równie jak przesadzane naleganie na dorosłych, których chce się gościnnie ucztować. Ale szczególnie trzeba unikać tego zwyczaju wobec dzieci, którym taki przymus mógłby szkodzić na zdrowiu. Błędne jest więc postępowanie tych rodziców, którzy każą dziecku, aby jadło wszystko, co postawiono na stole, gdyż dziecięcy żołądek nie wszystko, znieść może, co jedzą starsi.

Trzymać się najlepiej takiego porządku: nie zmuszać dzieci do jadała, które im jest wstrętne, gdyż takiego nawet nie strawią, albo też zwrócą wymiotami. Wziąć raczej za zasadę, by dziecko skosztowało każdej potrawy, a jadło tę, do której ma chęć. Nie jedna matka zrobiłaby tu uwagę, że gdzie liczna rodzina, tam trudno zadowolić upodobanie każdego, gotując dla niego osobno. Ale na tę trudność jest także rada: jeśli gospodyni podając obiad, położy też na stole chleb, ser, a jeśli może, to masło, owoce, jajka i mleko, to choć dziecko nie nasyci się gotowanym jadłem, doje sobie czemś z zastawionych dodatków i już głodne nie będzie. Zresztą, jeśli dziecko odmawia jedzenia, widać że coś spożyło zbyt niedawno i trawi jeszcze pokarm poprzedni. Zostawcie je więc w spokoju, bez nalegania. Kto jednak przyzwyczaił już od początku dzieci do ładu nawet w jedzeniu a głównie, o jednej i tej samej porze, ten nie będzie potrzebował do posilenia się namawiać i gdy rodzina zasiądzie do stołu, matka z radością widzieć będzie, jak jej dziatki ze smakiem wypróżniają talerze. Im dziecko starsze, tem więcej potraw znosi, wreszcie dochodzi do tego, że wszystko chętnie spożywa, gdy zdrowo i smacznie sporządzone.

Ratowanie zduszonych skutecznia się przez umieszczenie ich na świeżem powietrzu oraz nacieranie szczytką dłoni i

podeszw. Łaskotanie piórem w gardle ma wywołać wymioty, poczem trzeba choremu dać wina dla wzmocnienia. Jeśli jeszcze nie daje znaku życia, zlewać go trzeba zimną wodą a nacierać ciepłymi chustami.

Rozmaitości.

Straszny czyn matki. Żona szefa pocztowego Thielego, mieszkającego w Berlinie, w nocy na sobotę usiłowała pozabawić życia siebie i swoich ośmiorgo dzieci w wieku od 13 do jednego roku. W tym celu otworzyła kurki od gazu. Na szczęście sąsiadka spostrzegła wypadek, gdy rano przyniosła gazety i zaalarmowała mieszkańców domu. Jedno dziecko było już nieżywe, matka i jedno dziecko walczyło ze śmiercią, pozostałe były nieprzytomne. Rodzina żyła w stosunkach niezłych, wobec tego przypuszczać należy, że Thielowa popełniła zbrodnię w obłądnie.

Zagadkowe uprowadzenie dziewczyny. We wsi Riemke pod Bochumem do mieszkania nieobecnego w domu górnika przybył mężczyzna, podając się za urzędnika policyjnego, i zażądał od żony górnika, aby mieszkająca z nimi jej siostra udała się z nim do policyjnego, w celu oddania jej do zakładu wychowawczego. Wszelkie prośby nie pomogły i nieugięty policyjant odprowadził dziewczynę rzekomo do policyjnego. Górnik po powrocie rozpoczął starania o uwolnienie dziewczyny, ale odpowiedziano mu, że nic o podobnym fakcie nie wiadomo. Wdrożone śledztwo wykazało, że dziewczynę uprowadził handlarz żywym towarem. Dotychczasowo poszukiwania nie dały żadnych wyników.

Nebezpieczny świadek ślubu. W Szwajcarii oprócz ślubu kościelnego, odbywa się osobny tak zwany ślub cywilny, który oczywiście nie jest niczem innym, jak spisaniem protokołu. Przed urzędnikiem magistratu zjawiła się młoda para, by za-

wrzeć ze sobą związek małżeński. Papiery mieli nowożeńcy w porządku i dlatego nie robił im urzędnik żadnych trudności. — Zabrakło im jednak świadka. Postanowiono więc sprowadzić pierwszego lepszego człowieka, napotkanego na ulicy. „Pech“ chciał, iż był to urzędnik policyjny. Zaledwie usłyszał on nazwisko kandydata do stanu małżeńskiego, ujął delikatnie lecz silnie nowożeńca i oświadczył mu dobitnie: „W imieniu prawa aresztuję pana!“ Okazało się, że szczęśliwy nowożeniec jest złodziejem, poszukiwanym przez władze. Ślub ten oczywiście nie doszedł do skutku, bo panna młoda za złodzieja wyjść nie chciała.

ŻARTY.

Spowiedź. Czy wszystko wyznałeś? — rzekł kapłan do grzesznika, przy spowiedzi.

— Nie, jeszcze grzech jeden ciąży mi na sumieniu. Ukradłem zegarek kieszonkowy; czy go przyjmiesz odemnie, Ojcze?

— Ja? — spytał ksiądz zdziwiony. — Czy chcesz znieważyć mój święty zawód? Oddaj go natychmiast temu, któremu został skradziony.

— Już próbowałem oddać, ale on nie chce go przyjąć. Proszę Cię, Ojcze weź go.

— Przestań mi uchybiać; — rzekł spowiednik — jeszcze raz spróbuj zwrócić go właścicielowi.

— Uczyniłem to, ale nie mogę go namówić do przyjęcia.

— W takim razie, — rzekł kapłan, nie przypuszczający, — mogę cię rozgrzeszyć, ale usilnie zalecam ci: nie kradnij już więcej!

Wyspowiadany odszedł, ale wnet potem, spowiednik ujrzał, iż zegarek jego, który zawiesił sobie na haczyku w konfesjonale, znikł razem z rozgrzeszonym.





Na raty

najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędną znaną z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska“ zaliczyła do bojkotu.

Kathreiner Kneippowska Kawęstodowa

ojciec codziennie
człowiek ludzi dla
jej nieodwołalno-
nych i celów. Je-
dyne prawdziwe
kawy domowe i
Tania trawienie

która o zdrową
pielęgnację cery
(skóry) dba, a prze-
dewszystkiem chce
się pozbyć piegów,
jakoteż chce osią-
gnąć delikatną i
miękką skórę, oraz
białą cerę myje się
tylko

**Konikowem my-
dłem z mleka
liliowego**

(znak ochronny konik
drewniany)

BERGMANN i Sp.

- w Tetschen a. E. -

Sztuka kosztuje

80 hal. Można ku-
pić w każdej apte-
ce, drogerii i skła-
dzie mydła oraz

perfum.

40—15

Każda niewiasta

Parcelacya. Do sprzedania 200 mórg: po-
la, przy miasteczku powiato-
wem, czarnoziem 1 klasy, terena naftowe, zarobki
duże, budelec w miejscu, parafia, urzędy w miej-
scu kolonia polska. — Wiadomości udzieli
JAN NOWAK Starosól — Buczów poczta loco.

Wydawca ks. Stanisław Stojakowski, odpowiedzialny redaktor Józef Matłosz w Bielsku.
Drukarnia p. t. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.